Rok XXIV. Październik 1904. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 4.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanćw Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Ogłoszenie.

Wydział Związku uchwalił na posiedzeniu dnia 10 lipca zwołać Zjazd delegatów w dniu odsłonięcia kolumny A. Mickiewicza we Lwowie, jeżeli uroczystość ta odbędzie się najpóźniej z końcem października. Ponieważ termin odsłonięcia kolumny nie został jeszcze ustalony, przeto **dzień i porządek obrad Zjazdu delegatów podany zostanie do wiadomości Towarzystw sokolich w osobnem pismie tudzież ogłoszeniami w dziennikach krajowych.**

Wydział Związku.

Sejm sokoli.

T. W.

Wydział Związku postanowił odwlec termin tegorocznego Sejmu sokolego, za który słusznie w naszej republice uważamy Zjazd delegatów, a chociaż na tem ucierpi może cokolwiek administracya, to jednak zysk moralny przeważyć musi wszelkie straty. Połączenie Zjazdu delegatów z odsłonięciem kolumny Adama Mickiewicza we Lwowie i obecność reprezentantów całego Sokolstwa u stóp pomnika wieszcza będzie z obustronnym pożytkiem; uroczystości narodowej doda podniosłego charakteru i świetności a dla Sokolstwa będzie jedną więcej sposobnością zaznaczenia narodowego swego charakteru, i złożenia hołdu nieśmiertelnemu geniuszowi narodu, którego hasło „mierz siły na zamiary" przyświecało przecież i prowadziło Sokolstwo od kolebki zawsze wyżej i wyżej. Przeminął dziś młodzieńczy wiek Sokolstwa, przeminęły próbne lata łamania się z tysiącem przeszkód, dziś ono w pełni sił męskich kroczy z podniesionem dumnie czołem, świadome swych zadań, pewne siły i ufne w zwycięstwo, ale odczuwające zawsze potrzebę nawrotu do tych źródeł, z których czystej krynicy czerpało niegdyś ożywcze dla siebie ideały. A gdzież potężniejszy i czystszy zdrój naszych ideałów narodowych, jak nie w pieśni polskiej, jak nie w utworach nieśmiertelnego Adama, który tej poezyi najwznioślejszym geniuszem? Sokolstwo pragnie i dlatego oddać hołd piewcy ideałów młodości, bo w długim i żmudnym swym rozwoju mimo lat doświadczeń nie uroniło nic ze swych młodzieńczych haseł i zapału i choć zmężniało doświadczeniem i pracą, pozostało zawsze młodem uczuciami i wiarą w sprawę, ukochaniem swej idei i nadzieją lepszej przyszłości dla narodu.

Tegoroczny Zjazd delegatów zaznaczy się jednak w dziejach Sokolstwa nietylko współudziałem w złożeniu hołdu wieszczowi, będzie on również tak z powodu obrad jak uchwał epokowym w naszym rozwoju. Na porządku dziennym znajduje się zmiana statutu Związku a dotyczący projekt, który Wydział Zjazdowi przedłoży wprowadza w organizacyi naszej doniosłe zmiany — jedne z nich muszą otworzyć działalności naszej nowe horyzonty, drugie zapewnić życiu sokolemu bieg prawidłowy.

Wstawiono w projekcie nowego statutu w ustępie o zadaniach Związku „działalność na polu rozbudzenia życia narodowego"; rzecz nie nowa, bo w rzeczywistości zawsze tylko takie cele mieliśmy przed oczyma, ale rozszerza to niejako dotychczasowe pola działania i zobowiązuje z urzędu nie tylko do pracy ale i do przodowania, nie tylko do współdziałania, ale i do inicyatywy. Działalność nasza zawsze dotychczas narodowa dziś musi wzmódz się w dwójnasób, musi jeszcze obfitszymi wykazać się wynikami, bo nie można Sokolstwu żółwim krokiem zdążać naprzód, jemu trzeba pruć z wichrami powietrze i przeciw burzom nawet płynąć w przestworza. Rozszerzenie ram dotychczasowej działalności Sokolstwa dokonuje się zresztą siłą faktów samo przez się — jesteśmy najliczniejszym, z o r g a n i z o w a n y m czynnikiem życia narodowego, toteż i społeczeństwo wymaga coraz więcej od nas i my sami, widząc rosnący wpływ swój i dodatnie skutki działania, pogłębiamy je i doskonalimy przez to. Dość wskazać na wzrastającą liczbę Sokolstwa wiejskiego, na wzmagający się wewnętrzny

ruch sokoli i zainteresowanie działalnością Związku, o czem przekonała ostatnia lustracya związkowa w okręgach.

W sprawie „*Przewodnika gimnast.*“ nowy projekt statutu nie zgadza się z kwestyonaryuszem Wydziału, rozesłanym poprzód do gniazd i zatrzymuje dotychczasowy sposób wydawnictwa, albowiem w odpowiedzi na kwestyonaryusz znaczna większość Sokolstwa oświadczyła się za tem *Przewodnik* jako najważniejszy łącznik Sokolstwa, zwłaszcza dla gniazd mniejszych, musi i nadal dochodzić do wszystkich rąk.

Dla zapewnienia żywszych uderzeń tętna sokolego zmienia projektowany statut skład Wydziału Związku, wprowadzając doń reprezentantów okręgów, wybranych przez Zjazdy okręgowe. Będzie to dalsze rozszerzenie autonomii okręgów zainicyowanej przed dwoma laty nowym regulaminem dla tych naszych ziem i prowincyi. Wprowadzenie „Przewodnictwa Związku“ ma na celu uświęcenie dotychczasowej „Komisyi lokalnej (lwowskiej)“ i utwierdza tylko rzecz już istniejącą — nie wiadomo też dlaczego wniosek dotyczący wywołał tyle opozycyi w pewnej, co prawda drobnej części Sokolstwa. Szereg dodatkowych uchwał do obowiązującego obecnie statutu, powziętych przez poprzednie Zjazdy, wchodzi również do nowego projektu, będzie on zatem na długo zapewniał prawidłowy i wszechstronny rozwój Związkowi i Sokolstwu. Nie sam jednak statut stanowi przedmiot obrad Zjazdu, zgłoszone dotychczas wnioski i te, które się niezawodnie pojawią dadzą obfity materyał do dyskusyi, a i sporo pracy dla Związku po Zjeździe. Kilka gniazd poruszyło znów we wnioskach nieszczęsną sprawę stroju żeńskich oddziałów naszych i zmianę dotychczas w tej sprawie obowiązujących przepisów, żądając zezwolenia noszenia tego stroju przy wszelkich publicznych występach. Wydział jednak przedłoży od siebie wniosek utrzymania w mocy dawniejszej uchwały, zezwalającej na używanie stroju ćwiczebnego tylko podczas ćwiczeń. To gwałtowne dobijanie o strój sokoli, te zbyt częste niestety! wypadki niekarności gniazd a raczej oddziałów żeńskich, które mimo zakazu publicznie w strojach występują poza ćwiczeniami, poprostu źle świadczą o ich posłuchu w szeregach sokolich.

Nie braknie tedy materyału dla obrad Zjazdu.

Ale tu właśnie trzebaby zwrócić się do Sokolstwa z gorącym apelem. Niech gniazda wysyłają jako reprezentantów swych nie tych, którzy jechać mogą lub chcą, ale tych, którzy na Zjeździe mogą być potrzebni i pożyteczni. Delegaci powinni być wszechstronnie obeznani ze sprawami sokolemi, a w czasie Zjazdu podnosić do obrad tylko sprawy rzeczywiście ważne i wymagające decyzyi sejmu sokolego. Długie i szerokie rozprawy nie dają jeszcze dobrych uchwał — a ponęta skorzystania ze sposobności popisów retorycznych nie powinna pociągać delegatów Zjazdu. Byłoby pożądanem, aby wszyscy delegaci z jednego okręgu porozumieli się wprzód co do spraw, które będą przedmiotem obrad Zjazdu, przez co możnaby z góry zapobiedz przewlekaniu spraw i zmąceniu ogólnego toku narad. Takie porozumienie się przedzjazdowe powstrzymałoby może napływ wniosków nagłych, które zyskują wprawdzie rychło potrzebną do zgłoszenia ilość podpisów na sali, ale nieraz stanowią właśnie hamulec dla spraw ważniejszych i wymagających głębszej rozwagi delegatów.

Ożywienie Zjazdu zeszłorocznego, ważność spraw obecnych i ogromny wzrost Sokolstwa w roku ostatnim wróżą Zjazdowi tegorocznemu również liczny współudział delegatów i nie możnaby usprawiedliwić tych gniazd, które bez ważnych jakichś, nadzwyczajnych przyczyn, nie skorzystałyby z prawa i obowiązku obesłania Zjazdu. Obecnie liczba delegatów powinnaby wynosić 180, gdyby wszystkie Towarzystwa ich wysłały i dopiero wówczas mogłyby uchwały Zjazdu być wyrazem wszechstronnego namysłu i rozwagi całego Sokolstwa, a zwłaszcza podjęte jednomyślnie. Zainteresowanie jakie lustracya związkowa wywołała wśród gniazd wskazuje wyraźnie jak potrzebnym jest taki łącznik wspólny Sokolstwa — a gdzież więcej sposobności do wzajemnego zetknięcia się i porozumienia, jak nie na Zjeździe? Zjazd nasz to zarazem i ciało ustawodawcze i szkoła życia sokolego, więc kto usuwa się od udziału w nim, ten dobrowolnie pozbawia się ważnych i zasadniczych praw i traci czucie z życiem sokolem.

Ale znając podniosły zazwyczaj przebieg dotychczasowych Zjazdów mamy nadzieję, że i tegoroczny tak liczbą uczestników jak i powagą narad odpowie godnie potrzebom Sokolstwa i tej wielkiej uroczystości narodowej, z którą go Wydział Związku połączy.

Przegląd bieżącej literatury gimnastycznej

— **Wychowanie fizyczne w Japonii.** (*Japanese physical training, by H. Irving Hancock. Nev York and London, Putnam's Sons, 1904*).

Jeżeli chcę nieco dłużej zająć Czytelnika kwestyą wymienioną w nagłówku, nie dzieje się to wcale w pogoni za „aktualnością“. Mamy przed sobą książkę wielkiej wartości, która odkrywa nam świat zupełnie nowy, a przynajmniej oświetla go ze strony dotąd nieznanej.

Gdy Japończycy zmusili cały świat cywilizowany do zwrócenia na nich uwagi, pierwszą myślą propagatorów ćwiczeń cielesnych u nas było przypuszczenie, że naród tak dzielny musi posiadać dobre i powszechne wychowanie fizyczne. Na pytanie w tym kierunku, nas znawcy odpowiadali, przytaczając za innymi opisy walk zapaśniczych japońskich, polegających na zmuszeniu przeciwnika do upadku na kolana. Kto wie, jak mało zdrowotnem ćwiczeniem są zapasy, które u swych zawodowych popleczników niechybnie prawie atakują układ naczyniowy i oddechowy, tego odpowiedź ta nie mogła zadowolić Jeśli dodam, że, jak historya uczy, zapasy zawsze szybko wyrodniały na źródło chleba dla garstki „zawodowców“ i przedmiot podziwu dla gawiedzi, że wreszcie, operują sztucznym warunkiem zwycięstwa, nie dają one nic prawie życiu praktycznemu, — łatwo pojąć, iż kwestyę fizycznej podstawy tego, co u Japończyków podziwiamy, i po tej odpowiedzi uważałem za otwartą.

Ale oto p. Irving Hancock daje nam rozwiązanie tej zagadki, równie wyczerpujące, jak niespodziewane Książka tego Amerykanina jest owocem długoletnich studyów, czynionych tak w Japonii samej, jak w ojczyźnie autora pod okiem mistrzów japońskich. Jako prawy Anglosas, autor nie byłby poświęcił tyle czasu i trudu, gdyby szło tylko o jakieś *curiosum*. Irving Hancock widzi w *jiu-jitsu* (tak zowią się japońskie ćwiczenia ciała) rzecz ogromnej wartości, którą każdy *Yankee*, ba, każda niewiasta amerykańska powinniby przyswoić sobie od „małych żółtych przyjaciół“.

A wywody autora, poparte znakomitemi fototypiami, każą nam wierzyć, że skorzystać mogą tu nietylko jego rodacy. Jak wszystkim przybyszom, tak i p. Hancockowi zrazu najbardziej w oczy wpadały widowiska zapaśnicze. Mają one bardzo starą tradycyę. Zapaśnicy są zawodowcami dziedzicznymi, trenują się od dziecka i dochodzą zwykle do olbrzymiej budowy i siły. Ale to tylko dla gapiącego się pospólstwa. Szlachetni samurajowie już od dwunastu stuleci zazdrośnie kryli przed okiem tak obcych jak własnego ludu sztukę, dającą im zdrowie, u[illegible]

tność pokonania kilkakroć silniejszego wroga, i co najważniejsza może, tyle podziwianą siłę woli.

Demokratyzacya Japonii uczyniła ten talizman samurajów własnością ogółu. Dziś każdy żołnierz japoński przyswaja sobie *dżiu-dżicu*, a po państwie wschodzącego słońca rozsiane są liczne szkoły tej sztuce poświęcone.

Nie brakło i publicznych dowodów wyższości samurajów nad podziwianymi dotąd przez lud zapaśnikami. Przed kilku laty, w Tokio, w oczach wielotysięcznego tłumu, drobny wybraniec samurajów w piętnastu sekundach ubezwładnił olbrzymiego, najsłynniejszego mistrza zapasów. Podobną klęskę przepowiada autor najlepszym amerykańskim bokserom, gdyby chcieli się zmierzyć ze zwolennikami *dżiu-dżicu*, których przerastają o głowę i przewyższają rozwojem mięśni.

Trudno paru słowami określić metodę walki, która stanowi jądro japońskiego wychowania fizycznego. Umożliwia ona swym adeptom skuteczną obronę lub napad gołemi rękoma przeciw wielekroć silniejszemu, a nawet uzbrojonemu wrogowi. Cel walki, stosownie do okoliczności, wykazuje całą skalę od lekkich, lecz dotkliwych manewrów, dających przeciwnikowi poznać jego niższość, przez ubezwładnienia krótszego lub dłuższego trwania, aż do uszkodzeń poważniejszych, a nawet śmierci.

W środkach przebierali samurajowie o tyle, że szukali wiodących najpewniej do danego celu kosztem najmniejszego wysiłku. *Boxing* i zapasy wydają się im nieracyonalne nietylko dlatego, że trzymają się sztywnie pewnego kanonu rzeczy „dozwolonych“, lecz i z powodu niepotrzebnego marnowania siły mięśniowej. Japończyk, zamiast potęgować do olbrzymich rozmiarów swą muskulaturę, studyuje dokładnie ciało ludzkie, szukając za punktami, w których ucisk wywołuje ból dotkliwy lub ubezwładnienie. Są to miejsca, gdzie większe gałęzie nerwowe leżą blisko powierzchni ciała. Samurajowie wyprzedzili anatomów w ich wykryciu. Dokonawszy chwytu, dozwalają przeciwnikowi tracić siły przez daremne usiłowania obrony, poczem dopiero, jeśli potrzeba, uzupełniają swe zwycięztwo. Istnieje wielki wybór odmian takich chwytów, zastosowanych do różnych sytuacyj obrony osobistej. Żona autora, według jego zapewnień, pod jego kierunkiem owładnęła japońską sztukę natyle, że może przytrzymać nawet niezwykłej siły rzezimieszka, póki pomoc nie nadejdzie.

Samurai używa też i uderzeń, lecz nigdy pięścią, jak Anglik, tylko krawędzią zewnętrzną ręki, którą doprowadza do takiego hartu, że łamie nią silne kije bambusowe. Wprawia się też pilnie do walki z przeciwnikiem uzbrojonym. Chwyt laski, spadającej na głowę, wyrwanie rewolweru z ręki awanturnika — oto sztuczki równie trudne jak w swych skutkach humanitarne, wyuczane pilnie w szkołach *dżiu-dżicu*.

Po dalsze szczegóły musimy odesłać ciekawych do oryginału; tu wspomnimy jeszcze o skutkach tych niezliczonych fortelów walki japońskiej. Jest ich cała skala: od przekonania o swej przewadze, przez ubezwładnienie krótsze lub dłuższe, aż do uszkodzeń trwałych różnej doniosłości, a nawet śmierci.

I tu właśnie leży zarazem trudność przeszczepienia metody „małych żółtych ludzi“ na większą skalę, na grunt obcy.... i źródło jej olbrzymiej wartości we własnej ojczyźnie.

Wygląda to na paradoks. A jednak p. Irving Hancock bardzo przekonywującem rozumowaniem wykazuje związek wewnętrzny dziwnej siły woli Japończyków, pozostawiającej za sobą daleko w tyle przysłowiową zimną krew anglosaską, z ich systemem ćwiczeń cielesnych.

Młody Japończyk, ćwicząc się w swej rodzimej walce, nie ma do dyspozycyi sztucznych środków bezpieczeństwa, jak rękawice lub maska naszych szermierzy. Chcąc nie uczynić krzywdy swemu koledze-przeciwnikowi, musi miarkować siłę swych uderzeń i chwytów, co stanowi dla niego niezrównaną szkołę panowania nad sobą. Działając od kilkunastu stuleci, nie dziw, że szkoła ta wpłynąć mogła na charakter narodu. Dziś, mistrze *dżiu-dżicu*, dopuszczają białych do swych zakładów jedynie po pewnej praktycznej próbie ich zimnej krwi; rodaków swych są pod tym względem pewni.

Niezmiernie ciekawe uwagi poświęca p. I. H. zasadom hygieny japońskim, które od niepamiętnych czasów czyniły z samurajów nietylko silnych i sprawnych, ale i niezwyle zdrowych ludzi. Życie na wolnem powietrzu na archipelagu japońskim ważniejszą odgrywa rolę, niż gdziekolwiek indziej. Tosamo dotyczy kąpieli, która u ludu nawet bywa używaną kilkakroć dziennie. Same zaś ćwiczenia cielesne nie ograniczają się na właściwem *dżiu-dżicu*. Japończyk przygotowuje się do tej sztuki i przeplata ją racyonalnie pomyślanemi ćwiczeniami wstępnemi, przy których głębokie oddechy są nie mniej w użyciu, jak w klasycznej na tem polu Szwecyi.

Co jednak odskakuje zupełnie od uznanego u nas szablonu, to japońska hygiena żywienia. I tu autor, choć Anglosas „mięsożerny“, okazuje się zupełnie pozyskanym dla swych żółtych mistrzów. Japończycy — hygieniści i atleci, nietylko nie odstępują od trybu życia swego narodu, lecz uważają go za normę dla człowieka fizycznie czynnego. Mała ilość pokarmu, zwłaszcza w środku dnia i skład jego z lekko strawnych roślinnych pokarmów z małą tylko przymieszką mięsa (a raczej ryb) — oto główne zasady tej hygieny.

Stopniowe obniżanie uznanej przez fizyologię normy dziennej potrzeby białka u człowieka, jakiego jesteśmy świadkami w ciągu lat ostatnich, dozwala przypuścić możliwość rychłego zbliżenia tej normy do ilości, jaka wystarcza Japończykom. Nim anglosaski bokser czołem uderzył przed sprawnością samurajów, już japoński *dżinkirikszaw* w zdumienie wprawiał Europę swą wytrwałością w biegu. A tego i tamtych pożywienie kpiło z naszych kanonów naukowych.

(Dok. nast.). *Dr. Eugeniusz Piasecki.*

Sprawozdanie z IV. Zlotu VI. okręgu (tarnopolskiego) w Brzeżanach

w niedzielę dnia 10. lipca b. r.

Władysław Janikowski.

(Dokończenie).

Boisko ćwiczebne w kształcie trapezoidu ciągnie się od samej sokolni na zachód (ku miastu) i mierzy w górnym kresie 38 *m*, w dolnym 33 *m*, zaś boki jego po 39 *m*. Po obu tych bokach wznosi się stopniowo ku górnemu kresowi naturalny nasyp aż do 6-ciu prawie metrów. Na tym nasypie zbudowano trybuny (450 miejsc do siedzenia); prócz tego w górnym kresie 2 loże (po 8 miejsc) dla reprezentacyi powiatu, miasta i innych, zaś nad lożami w pośrodku trybunę dla naczelnika okręgu. Od strony południowej zbudowany jest stały piękny pawilon z muszlą na górze dla muzyki, na dole zaś mieszczą się ubikacye na bufety. Służy on w zimie dla celów ślizgawki, jaką Sokół urządza rok rocznie. Zieleń i flagi o barwach narodowych przyozdobiały boisko dokoła. Poniżej trybun ciągnął się trzema bokami na 3 *m* szeroki pas na przyrządy, odgraniczony poręczami. Samo zaś miejsce do ćwiczeń splantowano i oznaczono na niem stanowiska dla ćwiczących kostkami drewnianemi w przestrzeni do ćwiczeń: wolnych i laskami po 2 *m*, a do lanc po 3 *m* w kwadrat. Do poręczy przybite były żerdki z tabliczkami, oznaczającemi rozstęp czelny i boczny. Plac zboru mieścił się natomiast w sali Sokoła, do której poza dolnym kresem boiska prowadził przez tylną bramę duży pomost. Urządzeniem trybun i boiska zajmowała się

osobna komisya z inżynierem d. Szczęsnym Barzykowskim na czele, a koszt urządzenia tego wynosił zaledwie 400 koron.

Wspomniałem już wyżej, iż próba ćwiczeń rozpocząć się miała o 5. zrana. Wprawdzie nie powinienem pisać o próbie, gdyż ona jest właśnie na to, aby ćwiczenia publiczne wypadły należycie. Mimo to muszę — aczkolwiek z przykrością — odchylić rąbek zasłony. Oto próba ta zaczęła się dopiero tuż przed 6-tą, albowiem niektórzy naczelnicy gniazd nie dopilnowali, aby druhowie ćwiczący wczas się zgromadzili zwłaszcza, że — jak to było nakazano — wszyscy mieli w ordynku przybyć z kwater wprost na boisko i że tam dostać można było smaczne i tanie przekąski. Sam np. naczelnik gniazda miejscowego, który był zarazem odpowiedzialnym gospodarzem boiska, raczył łaskawie zjawić się o 3 kwadranse później, a tabliczki nie były jeszcze poprzybijane. Następnie ani rusz nie mogło się udać wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych i laskami i to do tego stopnia, że naczelnik okr. d. Domaradzki musiał je zmienić. A jakie myłki były w wykonaniu samych ćwiczeń. Doprawdy odnosiłem wrażenie, że niektórzy druhowie dopiero teraz usiłują się douczać lub wprost uczyć się ćwiczeń. Dlatego musiano je tak długo przerabiać, aż wreszcie zbrakło czasu na próbę lancami, którą odbyć musiano po południu. Jednego nawet druha (było więcej takich) trzeba było wyprosić (całkiem słusznie), bo ćwiczeń nie umiał, co było powodem chwilowego nawet nieporozumienia między gniazdem złoczowskiem a naczelnikiem okręgu, że zniecierpliwiony nareszcie, użył ostrzejszego tonu.... Widziałem np. w tylnych szeregach i takich niestety — druhów, którzy uciekali na papierosy do bufetu, co nie było wcale budującem dla drugich.

Jest to — mojem zdaniem — dowód, że brak nam ciągle jeszcze tej męskiej wytrwałości, że zapalamy się szybko, ale też i prędko ostygamy, nie umiejąc czy nie chcąc zrozumieć tego, że służba sokola, jeśli ma być dobrą, musi być twardą, że musi być bezwzględny posłuch, karność i ścisłe spełnianie rozkazów i że brak nam wreszcie — jako Sokołom — tej troskliwości i dumy w pierwszej linii o własne ja, a tem samem i o całość ogółu. I jestem pewny, że gdyby przeważna część druhów była się z większym animuszem i wytrwałością wzięła do wyuczenia się efektownych, ale i trudnych zarazem (osobliwie laskami) ćwiczeń, byłyby one bezwątpienia wypadły o całe niebo lepiej i czego zresztą po VI. okręgu było się można spodziewać.

Po południu publiczność tłumnie zajęła trybuny, a ogólny dochód przyniósł przeszło 1.200 K. Młodzież, włościanie i druhowie ćwiczący mieli wstęp wolny, niećwiczący płacili. Prócz tego było multum bezpłatnych widzów chałatowych na dachach sąsiednich domków i kamienic.

O godz. $5^1/_2$ zamiast o 5 — jak było zapowiedziane — zabrzmiała trąbka naczelnika okr., a od strony wejścia zabieliła się kolumna (24 szóstek = 144 druhów) wkraczając na boisko pod wodzą dd.: Doermana (Tarnopol) i Eckierta (Brzeżany). U czoła boiska rozchodziły się 6-ki jedna w prawo, druga w lewo, poczem w dolnym kresie tworzyły 12-ki, a postępując do przodu, przybierały rozstęp boczny. Rozstęp czelny cwałem nie powiódł się zwłaszcza w rzędach tylnych, a i krycie dosyć szwankowało; natomiast „ramiona opuść“ wypadło równo i efektownie. Nastąpiły ćwiczenia wolne w 5-ciu obrazach w takt muzyki d. Franc. Barańskiego, okazywał je d. Jaśnikowski (Podhajce).

Wykonanie ćwiczeń — nagradzanych przez rozentuzyazmowaną publiczność oklaskami — było dość udatne, miejscami nawet bez zarzutu, z wyjątkiem krycia, które w obrazie V. przebijało jaskrawo i brakło równości taktowej. Po tych ćwiczeniach sformowano zwartą kolumnę 12-kową, poczem wszyscy rozpierzchli się po całem boisku do ćwiczeń zastępami, co uskuteczniono szybko i sprawnie; przyrządy poustawiano (ściśle podług planu) żwawo i symetrycznie i na znak trąbki rozpoczęto ćwiczenia, mianowicie: zastęp I. (składany) drążek; II. koń wszerz (Brzeżany); III. poręcze (Czortków); IV. stół wzdłuż (Tarnopol); V. budowanie piramid na niskich drabinkach (Tarnopol); VI. równoważnia (Podwołoczyska i Założce); VII. ławeczki szwedzkie (Trembowla); VIII. kozioł wzdłuż (Podhajce); IX. skok wdal (Budzanów i Skałat); X. ciężary (Złoczów); XI. poręcze (Kopyczyńce i Podhajce; XII. poręcze (Podwołoczyska i Zbaraż); XIII. drążek (Borszczów); XIV. kozioł wszerz (Brzeżany); XV. koń wszerz (Złoczów). Bardzo ładnie wypadły ćwiczenia na stole, drążku, a szczególnie piramidy (na środku boiska) pod kierunkiem d. Romańskiego, oklaskiwane z zapałem. Zauważyłem jednak tu i owdzie brak należytego przystępowania, a jeszcze więcej odejścia od przyrządów. Ćwiczenia zastępami trwały 15 minut i zakończono je zaraz na hasło trąbki.

Po uprzątnięciu przyrządów ustawili się druhowie znów w kolumnę 12-kową, a rozchodząc się na zewnątrz 6-kami, złączyli się u wyjścia w jedną kolumnę 6-kową i znikli na placu zboru.

W 13 minut potem wysunęła się na boisko 5-kowa kolumna (31 piątek = 155 druhów) z laskami drewnianemi. W górnym kresie rozdzielono się na zewnątrz piątkami, które obszedłszy dłuższe boki łączyły się u dołu w 10-ki. W środku boiska nastąpił zwrot 5-kami na zewnątrz, poczem odpadanie szeregami i łączenie się w dolnym kresie znów w kolumnę 10-kową, która postępując do przodu, uzyskiwała odrazu rozstęp boczny. Zwrot 5-kami na zewnątrz i odpadanie szeregami wypadło nierówno, a rozstęp „cwałem“ wprost źle. Zato rozkaz: „laska w dół“ na 2 tempa wykonany był wzorowo i zatarł poprzednie ujemne wrażenie. Efektowne ćwiczenia te okazywał d. Romański (Tarnopol). Wykonanie obrazu I., II. i IV. wypadło prawie bez usterek; natomiast III. i V. nierówno i złe było krycie, wskutek czego zatracił się efekt, jaki ćwiczenia te — staranniej wypracowane — wywołaćby mogły. Po ćwiczeniach złączono się cwałem do środka, co uskuteczniono dobrze, poczem ruszono z boiska pochodem analogicznie do odejścia po ćwiczeniach wolnych.

Zbyt długo kazano czekać na ćwiczenia lancami (ostatni punkt), które budziły najwięcej zainteresowania. Pauza trwała blisko 3 kwandranse (od 6·30 do 7·10) z powodu, że miejscowe gniazdo z Podwołoczyskami nie wykonało wcale (?) — zakreślonego planem i ogłoszonego afiszami — swojego punktu programu: „gry (w piłkę nożną) i zabawy“ i że naczelnik okręg. nie mógł — niestety — zebrać szybko przynajmniej 80 druhów do ćwiczeń lancami. Przyczyną ranne nieporozumienie i niekarność jednego naczelnika (!) i kilku druhów z jego gniazda; wstrętne „liberum veto“ aż tu odbiło się echem. Szczęściem nastąpiła refleksya i....

O godz. 7·10 wkroczyła na boisko przy dźwiękach krakowiaka kolumna 8-kowa (80 druhów) z lancami. Licząc szeregi od prawego skrzydła, każdy 4-ty i 5-ty brał rozstęp boczny, 3-ki boczne zachodziły na znak 2 i 7 i tworzyły rozstęp boczny ku dołowi boiska; 1-ki zaś i 2-ki, a z drugiej strony 6-ki i 8-ki zachodziły do czoła boiska, biorąc również rozstęp boczny. Zejście z boiska odbywało się analogicznie, a w odwrotnym porządku. Niestety jedno i drugie wykonano źle, poprawiano się bowiem, szukano swoich stanowisk i wracano na nie, no, a to nieszczęsne krycie było wprost niemożliwem. Ćwiczenia lancą — znane z powszechnego zlotu roku 1903 — okazywał d. Skopowski (Czortków). Obraz I. wypadł nierówno, a najgorzej ostatni takt, osobliwie w 2 pierwszych szeregach na prawem skrzydle; obraz II. i III. dość gładko, IV. dobrze. Mimo takich braków lance zrobiły furorę, a wykonawców oklaskiwano z zapałem.

Jako dodatnią stronę publicznych popisów po południu muszę podnieść — co także wiele znaczy — że nie było kręcenia się, nawoływania i gwaru na boisku, nie brakowało przyrządów i przyborów potrzebnych do ćwiczeń zastępami, ani też dyżuru lekarskiego, jaki spełniał z miłą gotowością d. Dr. Adam Kowenicki z apteczką i przyborami opatrunkowymi; owszem był wszędzie spokój, ład i porządek, co przyjemne sprawiało wrażenie. To też z całą serdecznością przyłączam się do zasłużonej owacyi, jaką urządzono bezpośrednio po ćwiczeniach lancami na boisku naczelnikowi okręg. d. Domaradzkiemu, a do kwiatów, któremi zasypały go panie, dorzucę parę świeżych listków w postaci uznania za pracę, jaką poświęcił zlotowi, począwszy od ułożenia ćwiczeń wolnych i laskami tudzież wejścia i ustawienia do nich, a skończywszy na przedzlotowych lustracyach i nauczaniu w każdem niemal gnieździe, wygotowaniu planów, wskazówek i rozkazów, słowem: dopilnowania wszystkiego, oraz tej niezmordowanej pracy przez cały czas zlotu.

Osobne uznanie należy się również miejscowej komisyi gospodarczej z d. Wład. Karwowskim na czele, która obowiązki swoje spełniła należycie.

Wykaz szczegółowy, który podaję, stwierdza, że daleko żywszy był udział w obecnym zlocie, niż w poprzednich, już choćby i z tego względu, że 5 gniazd przybyło.

L. porząd.	Gniazdo	Wedle kwestyonaryuszy miało wziać udział					
		ogółem	w stroju	w ćwiczeniach			
				wolnych	zastępów	laskami	lancami
1	Borszczów	18	13	10	1	10	7
2	Brzeżany	76	50	32	2	30	16
3	Budzanów	6	6	3	*)	3	—
4	Czortków	15	14	9	1	9	10
5	Husiatyn	—	—	—	—	—	—
6	Kopyczyńce	18	18	12	1	11	7
7	Mikulińce	—	—	—	—	—	—
8	Podhajce.......	15	14	13	2	13	11
9	Podwołoczyska .	24	24	13	1	13	11
10	Skałat.........	8	8	6	1	6	—
11	Tarnopol	43	32	29	3	28	20
12	Trembowla	23	15	10	1	10	8
13	Załośce	16	12	12	1	10	9
14	Zbaraż	19	16	9	1	9	—
15	Zborów	13	12	—	—	—	—
16	Złoczów	26	26	15	2	14	17
	Razem	320	260	173	17	166	116
	W porównaniu z rzeczywistym udziałem: w pochodzie		240	147	15	158	80
	brakowało w pochodzie. .		20	26	2	8	36

Druh przyboczny Okręgu podał mi jedynie ilość druhów z poszczególnych gniazd w pochodzie, ale nie otrzymałem od niego — mimo obietnicy — ilości druhów z każdego gniazda do ćwiczeń i dlatego w wykazie podać jej nie mogę. Dyskretnie wszakże wyjawię, że były wprawdzie jakieś tam świstki naczelników gniazd, oznaczające rzekomo raporty, jednak niczego z nich wypośrodkować nie było można. A szkoda, że d. przyboczny nie dopilnował tego, bo moglibyśmy się byli przekonać, jak to poszczególne gniazda tę sokolą służbę spełniły.

*) Razem ze Skałatem 1 zastęp.

Z powyższego bowiem wykazu widzimy, że gniazda Husiatyn*) i Mikulińce suchotniczy wiodą żywot.

Zlot zakończono uroczystym wieczorem w sokolni i wspólną kolacyą, poczem uczestnicy udali się podwodami do Potutor, a stąd umyślnym pociągiem na Tarnopol do domu, wywożąc wspomnienie, że część zlotu t. zw. dekoracyjna czyli reprezentacyjna udała się lepiej, niż popisy z ćwiczeniami.

Uwzględniając tedy pewne tylko drobniejsze usterki (jakie zdarzają się na każdym prawie zlocie) w wspomnianych ćwiczeniach publicznych, nie mogłem żadną miarą pominąć milczeniem tego, co wyżej zaznaczyłem, a czego nie stosuję do tych druhów, którzy tę służbę sokolą spełnili należycie, mianowicie: bądźmy Sokołami w całem słowa znaczeniu, a dewizą naszą niech nie będzie blichtr i szum, ale twarda, zaszczytna iście obywatelska — sokola praca, jakiej od nas społeczeństwo wymaga, po niej nas sądzi i sądzić będzie potomność. Niech stanie garstka, lecz jak jeden mąż w bezwzględnej karności, posłuchu i z całą męską świadomością ścisłego spełnienia służby, jaką na siebie „dobrowolnie“ wkładamy. A wtedy będziemy mogli zawołać słowami wielebnego ojca kapelana Ścisłowicza: „in hoc signo vinces“!... — **Czołem!**

Zlot w Lublanie

odbyty dnia 17. lipca b. r.

Sokolstwo słoweńskie, jakkolwiek starsze od nas, otoczone jednak wrogimi żywiołami nie mogło przez długi czas swobodnie rozwinąć skrzydeł do sokolego lotu. — Pierwsze gniazdo założone w roku 1863 w Lublanie, poczyna dopiero budzić w społeczeństwie słoweńskiem ducha narodowego, pracuje w najrozmaitszych kierunkach nad otrząśnieniem obcych naleciałości i staje się niejako ogniskiem narodowego odrodzenia. W pracy tej obywatelskiej nie zbyt liczne towarzystwo, zajęte ustawicznie programami patryotycznymi w różnych dziedzinach, zatraca zwolna charakter sokoli, a gdy z biegiem czasu potworzyły się osobne w tych kierunkach towarzystwa i przejęły na siebie zadania i cele, które poprzednio wykonywał „Sokół“, stało się, że gniazdo, które zatraciło już prawie zupełnie swą ideę sokolą — upadło. Dopiero Czesi stojący czujnie na straży spraw sokolich w całej Słowiańszczyźnie, pragnąc pod ideą sokolą zjednoczyć wszystkie szczepy słowiańskie, tchnęli nowe życie w zamierające gniazdo lublańskie i odtąd w ostatnim dziesiątku lat zaczyna się tam prawdziwa praca sokola, najgłówniejszą uwagę kładzie się na wpajanie i pielęgnowanie idei sokolej pośród członków, wychowanie i kształcenie ćwiczeńców, mogących w przyszłości służyć sprawom sokolim w innych miejscowościach. I oto już w obecnym roku wzrosła ilość gniazd do liczby 14, nie są one jeszcze połączone żadnym związkiem ściślejszym, ochotnie jednak poddały się przewodnictwu najstarszego gniazda i stanęły do ćwiczeń na Zlocie lublańskim. Prócz Sokolstwa słoweńskiego z Krainy, wzięli także udział w Zlocie Sokoli z Kroacyi i Slawonii, Istryi, Gorycyi, Tryestu, Styryi, Karyntyi, Dalmacyi i Bośni w łącznej wraz z Krainą liczbie 675 w strojach, z tego 266 ćwiczyło wolne, zaś 4 zastępy stanęły do zawodów na przyrządach, oddziału wyższego, a 6 zastępów do zawodów oddziału niższego; Czesi i Morawianie, których staraniom zawdzięczeć należy odrodzenie i rozwój Sokolstwa słoweńskiego wyruszyli na Zlot w imponującej liczbie 1.456, zaś 180 z żupy dolnorakuskiej (Wiednia), z tego 374 wzięło udział w ćwiczeniach wolnych, 23 zastępów w zawodach oddziału

*) Wydział Związku załatwił już dawno wszelkie formalności, ale nie może się doczekać od VI. okręgu opinii co do zawiązanego gniazda, aby je przyjąć do Związku.

wyższego, a 18 zastępów w zawodach oddziału niższego. Ogółem więc stanęło do ćwiczeń wolnych 640, zaś do zawodów 51 zastępów.

Zlot rozpoczęto rano o godzinie 7-mej zawodami. Miały być przeprowadzone zawody na drążku, poręczach, koniu wszerz, koniu wzdłuż, skoku w wyż, skoku w dal, wspinaniu po linie, w biegu, i w ćwiczeniach wolnych, jednak wskutek braku czasu odpadły skoki, bieg i zawody w ćwiczeniach wolnych, pozostałe zaś odbywano aż do zmierzchu i prawdopodobnie nie skończono, powodem tego była mała ilość sędziów jak też przyrządów zawodniczych. Sędziami byli przeważnie sami Czesi. Podczas zawodów odbyto próbę ćwiczeń laskami chłopców i próbę ćwiczeń maczugami pań, poczem przerwano zawody i nastąpiła próba ćwiczeń wolnych. Wszystkie próby odbyto nader sumiennie przy wydatnej pomocy naczelników czeskich, było tam obecnie całe prawie przewodnictwo Grona związkowego Č. O. S. dd.: Vaniček, Klenka, Bilek, Hawel, Sekyra i t. d., tak że nie wiele pozostawało do roboty naczelnikowi Sokoła lublańskiego d. Murnikowi, który prowadził ćwiczenia, tem bardziej, że niektórzy z nich przybyli do Lublany znacznie przed tem celem przygotowania wszystkiego. Po próbach stanęło całe zgromadzone Sokolstwo do pochodu w liczbie około 2.000 ludzi. Na czele jazda słoweńska w sile około 20 jeźdźców, za nią muzyka poczem pod sztandarem Č. O. S. przewodnictwo czeskie z dd. Pippichem, Scheinerem, Vaničkiem, do którego też i nas kilku Polaków się dołączyło, następują drużyny czeskie zastąpione niemal wszystkiemi żupami; w drugim oddziele kroczą Kroaci w okazałej liczbie, a następnie Słoweńcy.

Z okazaniem się pochodu niezmierny zapał ogarnął całą ludność słoweńską, taka niewidziana dotychczas w Lublanie masa Sokolstwa porwała ze sobą wszystkie serca, Słoweńki ze łzami w oczach zasypywały kwiatami cały pochód, okrzykom powitań i radości nie było końca.

(D. n.).

Sprawy Związku sokolego.

Protokół posiedzenia Wydziału Związku dnia 25. września 1904. Początek o godzinie 10. rano. Przewodniczy prezes d. Dr. Fiszer, obecni dd.: Balicki, Blauth, Cenar, Durski, Epler, Krobicki, Osiadacz, Padewski, Romanowski, Rowiński, Strzembosz, Tarnawski, Wallek i Witwicki. Nieobecni dd: Als, Dzięddzielewicz, Tertil, Turski (uspr.), Wcisło.

I. Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto bez zmiany.

II. Prezes zdaje sprawę z ważniejszych czynności i zarządzeń komisyi lokalnej: *a)* Urządzono 2 kursy nauczycielskie w czasie wakacyi. Uczestników było 21 we Lwowie i 27 w Krakowie, wszyscy zostali dopuszczeni do egzaminu po upływie 6 miesięcy. Urządzenie kursów kosztowało 3.058 22 kor. prócz kosztu podręczników rozdanych między uczestników. Dodatkowe prośby o udzielenie subwencyi odrzucono. — *b)* Wydział Krajowy nie aprobował proponowanego przez Wydział Związku rozdziału subwencyi dla Towarzystw sokolich o tyle, iż 7-miu Towarzystwom najwyżej przez Wydział Związku obdzielonym odebrał po 50 kor. i z tego przeznaczył 300 kor. na ruskie Sokolstwo i 50 kor. dla polskiego Sokoła w Skawinie. — *c)* D. Wallek został wysłany dla zlustrowania gniazd okręgowych i niektórych prowincyonalnych. Sprawozdanie przedłoży po ukończeniu lustracyi. — *d)* Na uroczystości sokole w Tarnobrzegu, Czortkowie, Gwoździcu, Kościanie, Sokalu i Zagórzu wysłano bądź reprezentantów Związku, bądź pisma i telegramy. — *e)* Udzielono informacyi w sprawie budowy sokolni Jaworznu, Sokalowi, Nowemu Sączowi i Złoczowowi, w sprawie wskrzeszenia gniazda Bursztynowi, w sprawie nazw gniazd sokolich lwowskich, w sprawie założenia Towarzystw sokolich Dublanom i Niżankowicom. — *f)* Nie odpowiadają na pytania i korespondencye Związku: Okręg II. (w sprawie art. Związku chłopskiego); Brzeżany, Chodorów, Chrzanów (sprawozd.), Frysztat (w sprawie przyrządów), Michałkowice (to samo), Strzyżów (sprawozd.); Okręg IV. (o gnieździe w Lubaczowie); Okręg VI. (o Husiatynie); Okręg VII. (o Wołosowie).

III. Zmiana statutu związkowego. Referent d. Romanowski przedkłada projekt nowego statutu opracowany przez komisyę lokalną Wydziału na podstawie odpowiedzi gniazd i okręgów na kwestyonaryusz. Po szczegółowej dyskusyi nad każdym paragrafem przyjęto projekt nowego statutu w brzmieniu, w jakim będzie przedłożony Zjazdowi delegatów, a wprzód jeszcze rozesłany gniazdom.

Przed rozpatrzeniem szczegółowem paragrafów nowego statutu przeszedł Wydział na wniosek referenta do porządku dziennego *a)* nad rezolucyami Okręgu V. 1. w sprawie zniesienia wkładek okręgowych a przeznaczenia na rzecz okręgów części dotychczasowej wkładki związkowej Towarzystw, tudzież 2. w sprawie zmian i ulepszeń w redakcyi „*Przewodnika gimnast.*“ jakoteż *b)* nad wnioskiem Wydziału VII. Okręgu, aby gniazda zamiast dotychczasowej wkładki związkowej opłacały 8% od wkładek własnych wpływających do kasy Towarzystw.

IV. Termin Zjazdu delegatów oznaczono na dzień 30. października, ponieważ w tym czasie ma nastąpić odsłonięcie kolumny Mickiewicza. Gdyby termin ten uległ zwłoce zadecyduje o dniu Zjazdu komisya lokalna Wydziału Związku i poda go pisemnie do wiadomości wszystkich gniazd.

V. Wnioski zgłoszone na Zjazd delegatów:

a) Trzy gniazda prowincyonalne zgłosiły wniosek, aby pozwolić kobietom nosić dotychczasowy strój uważany za ćwiczebny podczas wszelkich występów publicznych. Uchwalono przedłożyć Zjazdowi w tej sprawie wniosek utrzymania w mocy dawniejszej uchwały.

b) Wniosek Sokoła gorlickiego: „Zakazuje się tworzenia kół stanowych w Sokolstwie“ — uchwalono przedłożyć Zjazdowi delegatów.

VI. Załatwiono sprawę oddziału akademickiego w Sokole krakowskim, po sprawozdaniu d. Walleka z przeprowadzonej lustracyi.

VII. Przyjęto do Związku z dn. 1. lipca 1904 gniazda:

Gdów — przydz. do I. Okręgu }
Gliniany — „ „ V. „ } zniżono wkładkę za II. półrocze 1904 do połowy.
Sieniawa — „ „ IV. „ }

Delejów }
Hołosków } „ „ VII. i uwolniono od wkładki za r. b.
Medusza }

VIII. Ulgi i zasiłki. Uchwalono dla gniazda:
Oświęcim — odmówić odpisania zaległości 20 kor.
Radymno — odpisać zaległości z roku 1901 i 1902.

IX. Uchwalono w uroczystej procesyi w czasie Kongresu Maryańskiego wziąć udział ze sztandarem związkowym.

X. Sprawozdanie kasowe przedkłada druh skarbnik:

Rachunek kasy:

Przychód	kor. 23.098·20		
Rozchód	„ 19.388·66	kor.	3.709·54

Stan funduszów:

Fundusz zapasowy . . .	„	11.640·21
„ wiecz. im. Kościuszki	„	10.816·92
„ obrot. „ „	„	5.954·78
„ im. Krówczyńskiego	„	3.110·34

Tadeusz Witwicki.

Kronika sokola.

Niniejszy numer *„Przewodnika gimnast.“* opóźnił się z powodu posiedzenia Wydziału Związku, które odbyło się dopiero 25. z. m.

W najbliższych dniach rozesłane zostanie sprawozdanie Wydziału Związku i projekt zmiany statutu. Każde gniazdo otrzyma jeden egzemplarz dla siebie a ponadto potrzebną liczbę dla delegatów na Zjazd.

Cieszanów. Gniazdo tutejsze korzysta dla braku odpowiedniego lokalu z gościnności kasyna, to też Wydział postanowił wszystkiemi siłami dążyć do uzyskania fundusów na budowę choćby najskromniejszej sokolni, tem bardziej, że zainteresowanie ogółu dla towarzystwa ciągle rośnie i sala kasynowa nie wystarcza już na pomieszczenie ćwiczących.

Urządzoną w tym celu zabawę publiczną dnia 28. sierpnia b. r. musiał Wydział ograniczyć do skromnej tomboli dla swych członków, ponieważ z powodu ulewnego deszczu musiano zaniechać wszelkch zabaw pod gołem niebem.

Do tomboli tej użyto tylko nieznacznej ilości fantów, zebranych dzięki ofiarności tutejszej publiczności i okolicy, pozostałą resztę przechowano celem urządzenia projektowanej zabawy w odpowiedniejszej porze.

Mimo całego niepowodzenia i tylu przeszkód zebrany fundusz pokrył łożone nakłady i dał około 160 koron nadwyżki.

Przy muzyce jarosławskiej zabawiała się drużyna tutejsza na odbytej po tomboli wieczornicy do późna.

Czortków. W czwartek dnia 8. września b. r. odbyło się poświęcenie sztandaru sokolego przy udziale gniazd VI. okręgu: Borszczów, Buczacz, Budzanów, Kopyczyńce i Tarnopol, licznych gości oraz włościan okolicznych, którzy przybyli z wieńcem z kłosów, ofiarowanym „Sokołowi“.

O godzinie 9. rano odbył się uroczysty pochód na obszerne boisko, gdzie miejscowy przeor OO. Dominikanów odprawił mszę polową, a bardzo pięknie przemówił do zebranych kapelan sokoli i poświęcił sztandar.

Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych, ofiarowanych przez arcybiskupów: ks. Bilczewskiego i Teodorowicza, Związek i VI. okręg sokoli, marszałka powiatu p. Rudrofa, tudzież poszczególne gniazda i osoby prywatne, przyczem zebrano przeszło 1.500 K.

Po ślubach chorążego przemówił w gorących słowach prezes miejscowego gniazda d. Zielonka. Po nim przemawiali: Marszałek p. Rudrof, prezes VI. okręgu sokolego dr. Schmidt Emil z Tarnopola, burmistrz m. Czortkowa dr. Noss i p. Gerzabkowa, a w końcu w podniosłych słowach poseł na Sejm krajowy d. Artur Cielecki. Uroczystość zakończono w południe defiladą.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie.

Jarosław. W naszym Sokole żywy panował ruch w czasie wakacyj mimo upałów letnich. Przyczyną tego były przygotowania na zlot IV. okręgu w Samborze, w którym wzięło udział około 30 naszych druhów (24 ćwiczących) i 8 pań. Po zlocie czynni członkowie Sokoła chętnie odwiedzali oddany nam do użytku ogród miejski, gdzie postawiono kręgielnię i urządzono tenis dla członków towarzystwa. Na tych zdrowych i miłych zabawach upływały nam chwile wolne od zajęć zawodowych. Urządzenia te okazały się bardzo praktyczne, gdyż utrzymują one przez miesiące letnie łączność, jaką wyrabia w zimie spólne pożycie czynnych członków „Sokoła“.

To też na zaproszenie młodego „Sokoła“ w Lubaczowie postanowił Wydział pospieszyć mu z pomocą przez wzięcie udziału w ćwiczeniach i mimo upałów na wezwanie naczelnika zjawiło się na próbie 12 druhów, którzy stanęli następnie do ćwiczeń w Lubaczowie a w kilka dni potem do piramid na drabinkach na naszym festynie. W tych dniach rozpoczęły się już zwyczajne ćwiczenia w sali i choć powoli ale stale wzrasta liozba ćwiczących. Nie zapominamy więc o naszych istotnych zadaniach pomimo, że w trudnych jesteśmy pieniężnych warunkach. Zaznaczyć jednak musimy, że druhowie nasi chętnie ponoszą ofiary, ażeby Wydziałowi pomódz w sprostaniu zobowiązaniom pieniężnym, w szczególności Dr. Antoni Tumidajski, przenosząc swój handel do własnego domu, darował nam 4 zapisy długu towarzystwa naszego wartości 200 K. Za ten hojny dar na tem miejscu wyrażamy mu podziękowanie.

Sokal. W sokolem gnieździe tamtejszem odbyły się dwie uroczystości. W niedzielę dnia 4. września b. r. poświęcono kamień węgielny pod budowę własnej sokolni na gruncie, ofiarowanym bezinteresownie przez gminę m. Sokala Uroczystość ta miała cechę ściśle domową.

Po wysłuchaniu solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, udali się Sokoli (około 60 w strojach) w pochodzie z miejscową kapelą strażacką, cechami i strażą miejską na miejsce budowy, gdzie po dokonaniu obrzędu religijnego i wmurowaniu aktu fundacyjnego, przemówił do licznej publiczności proboszcz ks. kanonik Gątkiewicz, życząc, aby nowy posterunek sokoli był nietylko twierdzą tężyzny i ducha narodowego, ale także przybytkiem wiary, nadziei i miłości. Prezes „Sokoła“ dr. Filipowski dziękował wymownemi słowy Radzie miejskiej i instytucyom finansowym m. Sokola za wydatną pomoc, wzywając przytem wszystkich, aby — idąc ramię do ramienia — w jedno ognisko zestrzelili myśli i ducha, a wówczas możemy dokonać pięknego dzieła. Burmistrz miasta d. Wysoczański, witając wszystkie licznie zebrane stany, wyraził radość, że w środku miasta powstanie tak piękny budynek, ku ozdobie kresowego grodu.

W niedzielę dnia 11. września b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru przy udziale sąsiedniego gniazda z Rawy (30 druhów w mundurach z prezesem d. Jaroszem i kapelą strażacką), delegatów sokolich z Cieszanowa (2), Lwowa macierz (2), Lwowa III., Sambora, Zbaraża i Żółkwi (2) i licznych gości. Kapelan sokoli ks. Lubowiecki z Krystynopola przywiódł sporą drużynę mieszczan i ludu wiejskiego, który także z okolicy licznie napłynął.

Wczesnym rankiem odegrała pobudkę miejscowa kapela strażacka, a o godz. 8. odbyła się próba ćwiczeń na boisku. O godz. 10. ruszył pochód (około 100 Sokołów) przy dźwiękach 2 muzyk i wśród tłumów ludzi do fary, gdzie proboszcz ks. kan. Gątkiewicz odprawił solenne nabożeństwo, podczas którego śpiewał wyborny miejscowy chór sokoli pod kierunkiem d. Zegarkowskiego, a do mszy służyli dwaj Sokoli.

Poświęcenia sztandaru, (na który zebrano 1.325 K) dokonał ks. Gątkiewicz, w asystencyi kilku druhów księży, na cmentarzu przy kościele, gdzie ustawiono ozdobnie przybrany ołtarz. W czasie wbijania gwoździ przemawiali: ks. Gątkiewicz, d. dr. Łuszczkiewicz imieniem gniazda miejscowego i d. Janikowski w imieniu Związku oraz V. okręgu sokolego i „Macierzy“ lwowskiej.

Na wspólnym obiedzie wygłoszono kilka pięknych toastów na cześć: idei i czucia sokolego (dh. Dzidzielewicz Maryan i Radwański), duchowieństwa i ofiarnej gminy m. Sokala (d. Janikowski) za hojny dar w postaci morgowego blisko gruntu, na co odpowiedział burmistrz d. Wysoczański, że gmina zawsze spieszy chętnie z pomocą tam, gdzie widzi rzetelną, obywatelską pracę dla odrodzenia Ojczyzny, dalej na cześć Sokolstwa polskiego pod osłoną Boga-Rodzicy (dh. ks. Lubowiecki) w ręce prezesa dr. Filipowskiego i piękne „kochajmy się“ w miłości i pracy (d. Jarosz z Rawy) dla najdroższych ideałów naszych.

Po południu odbyła się zabawa sokola z ćwiczeniami gimnastycznemi pod kierunkiem naczelnika d. Franc. Kaisera (Sokal). Zebrały się tłumy, aby podziwiać udatnie wykonane ćwiczenia (30 druhów), nagradzane grzmotami oklasków: wolne (z I. zlotu r. 1892), maczugami (z II. zlotu r. 1894) i lancami. O zmierzchu spalono na Bugu ładne ognie sztuczne.

Tak przeszedł piękny dzień życia sokolego i pozostawił niezatarte wspomnienie, a tem samem wzmocniony został znowu jeden nasz posterunek na kresach.

Winniki obok Lwowa. 7. sierpnia b. r. na festynie Sokoła, obok zwykłych punktów programu, odbyły się ćwiczenia wolne druhów tutejszych, wspomożonych przez druhów lwowskiego Sokoła, ćwiczenia na poręczach i budowanie piramid, wykonane przez członków związkowego kursu nauczycielskiego ze Lwowa. Ćwiczenia druhów tutejszych wypadły jak na nasze stosunki t. j. brak sali i boiska i czteromiesięczne istnienie gniazda, wcale dobrze — co zawdzięczyć należy sumiennej i żmudnej pracy naczelnika d. Scherffa; piramidy i ćwiczenia na poręczach wykonane były bardzo poprawnie i wywoływały podziw i zasłużone gorące oklaski.

Obok dwóch wycieczek Sokoła do okolicznych lasów, był ten festyn pierwszym większym występem tutejszego młodego gniazda; finansowo wypadł on dość dobrze, dając około 180 koron dochodu, przyczem zauważyć należy, że to powodzenie w głównej mierze przypisać należy licznemu przybyciu gości Sokołów ze Lwowa pod przewodnictwem d. Kwiatkowskiego i d. Kukawskiego; oddział kolarzy lwowskiego Sokoła przybył również w licznej drużynie.

Wykaz wkładek do Związku

zaległych z dniem 25. września 1904 roku.

L. p.	Gniazdo sokole	r. 1901		r. 1902		r. 1903		r. 1904		Razem	
		K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	Baligród	10	50	21	—	21	—	—	—	52	50
2	Bieńczyce	—	—	—	—	38	—	40	—	78	–
3	Bóbrka	—	—	—	–	—	—	86	—	86	–
4	Bochnia	—	—	—	—	—	—	150	—	150	—
5	Borszczów	—	—	—	–	72	42	157	—	229	42
6	Borysław	—	—	—	—	—	—	70	–	70	—
7	Brody	—	—	—	—	—	–	180	—	180	–
8	Brzesko	—	—	—	–	120		133	—	253	—
9	Brzeżany	—	—	—	—	—	—	150	–	150	—
10	Brzozów	—	—	—	—	—	–	20	—	20	–
11	Buczacz	—	—	—	—	—	—	100	—	100	—
12	Budzanów	—	—	—	—	—	—	25	–	25	—
13	Chodorów	—	—	—	—	—	—	57	–	57	—
14	Chrzanów	—	—	—	—	—	—	103	–	103	—
15	Chyrów	—	—	—	—	—	—	25	—	25	—
16	Cieszyn	—	—	—	—	—	—	52	–	52	—
17	Czerniowce	—	—	—	—	29	—	79	–	108	—
18	Czortków	—	—	—	—	—	—	137	–	137	—
19	Dąbrowa	—	—	—	—	—	—	94	–	94	—
20	Dębica	—	—	—	—	—	—	44	—	44	–
21	Delatyn	—	—	—	—	15	—	—	–	15	—
22	Dobczyce	—	—	—	—	—	—	40	—	40	—
23	Dobromil	—	—	—	—	—	—	107	—	107	—
24	Dolina	—	—	—	—	30	–	150	—	180	—
25	Drohobycz	—	—	—		—	—	118	—	118	—
26	Gorlice	—	—	—	—	—	—	161	-	161	—
27	Gródek	—	—	—	—	—	–	90	—	90	—
28	Grybów	—	–	—	—	—	—	30	—	30	–
29	Gwoździec	—	—	—	—	—	—	48	—	48	—
30	Horodenka	—	—	—	-	—	–	125	—	125	—
31	Jasło	—	—	—	—	163	—	182	–	345	—
32	Jaworów	—	—	—	—	80	—	108	-	188	—
33	Kalwarya	—	—	—	—	—	—	16	-	16	–
34	Kałusz	—	—	—	—	—	—	85	—	85	—
35	Kamionka	—	—	—	—	—	—	60	–	60	—
36	Kęty	—	—	—	—	72	50	72	—	144	50
37	Kolbuszowa . . .	—	—	—	—	—	—	53	—	53	—
38	Kołomyja	—	—	—	—	—	—	306	—	306	—
39	Kopyczyńce . . .	—	—	—	—	—	—	60	—	60	—
40	Kossów	—	—	—	—	—	—	103	—	103	—
41	Krosno	—	—	—	—	—	—	175	—	175	—
42	Limanowa	20	—	30	–	20	–	20	—	90	—
43	Lisko	—	-	—	—	—	—	52	—	52	—
44	Lwów II.	—	—	—	—	—	—	191	-	191	—
45	Lwów III	—	—	—	—	—	—	134	—	134	—
46	Łańcut	—	—	—	–	92	50	120	–	212	50
47	Michałkowice . . .	—	—	—	—	—	—	15	—	15	—
48	Mielec	—	—	—	—	52	50	35	—	87	50
49	Monasterzyska . .	—	—	—	—	—	—	48	—	48	—
50	Mościska	—	—	—	—	—	—	66	–	66	—
51	Muszyna	—	—	—	—	—	—	32	–	32	—
52	Mszana dolna . . .	—	—	—	—	—	—	21	—	21	–
53	Myślenice	50	—	84	—	82	—	74	—	290	—
54	Nadwórna	—	—	—	—	—	—	30	–	30	—
55	Niepołomice . . .	—	—	—	—	—	—	3	—	3	—
56	Nisko	—	—	—	—	15	—	100	—	115	—
57	Nowy Sącz	—	—	—	—	—	—	182	–	182	—
58	Nowy Targ	—	—	—	—	—	—	89	—	89	—
59	Oświęcim	—	—	—	—	20	—	40	—	60	—
60	Ottynia	—	–	—	—	—	—	19	—	19	—
61	Pilzno	—	—	—	—	—	—	8	—	8	—
62	Podgórze	—	—	—	—	—	—	150	—	150	—
63	Podhajce	—	—	—	—	—	—	75	–	75	—
64	Podwołoczyska . .	—	—	—	—	—	—	88	—	88	—
65	Przemyśl	—	—	—	—	—	—	356	—	356	—
66	Przemyślany . . .	—	—	—	—	—	—	19	—	19	—
67	Przeworsk	—	—	—	—	—	—	60	—	60	—
68	Radymno	21	—	21	—	22	—	30	—	94	—
69	Rawa	—	—	—	—	—	—	100	—	100	—
70	Ropczyce	—	—	—	—	—	—	60	—	60	–
71	Rudki	—	—	—	—	—	—	45	—	45	—
72	Rzeszów	—	—	—	—	—	—	251	—	251	—
73	Sanok	—	—	—	—	—	—	180	—	180	—
74	Sądowa Wisznia . .	—	—	—	—	—	—	18	—	18	—
75	Skałat	—	—	—	–	—	—	58	—	58	—
76	Skawina	—	—	—	—	24	—	48	—	72	—
77	Śniatyn	—	–	—	—	—	—	102	—	102	—
78	Stanisławów . . .	—	—	—	—	—	—	258	—	258	—
79	Stary Sambor . . .	—	—	—	—	10	—	40	—	50	—
80	Stary Sącz	—	—	—	—	—	—	54	—	54	—
81	Stryj	—	-	—	—	—	—	251	—	251	—
82	Strzyżów	—	—	—	—	—	—	40	-	40	—
83	Tarnopol	—	–	—	—	—	—	302	—	302	—
84	Tarnów	—		—	—	—	—	190	—	190	—
85	Tłumacz	—	—	—	—	—	—	61	—	61	—
86	Trembowla	—	—	—	—	75	—	45	—	120	—
87	Tuchów	—	—	—	—	—	—	50	—	50	—
88	Wadowice	—	—	—	—	—	—	194	—	194	–
89	Wieliczka	—	—	—	—	98	—	112	—	210	—
90	Wojnicz	—	—	—	—	—	—	40	—	40	—
91	Zakliczyn	—	—	—	—	—	—	25	—	25	—
92	Zakopane	—	—	—	—	—	—	90	—	90	—
93	Zaleszczyki	—	—	—	—	—	—	156	—	156	—
94	Zborów	—	—	—	—	—	—	16	—	16	—
95	Złoczów	—	—	—	—	—	—	272	—	272	—
96	Żółkiew	—	—	—	—	—	—	116	—	116	—
97	Żywiec	—	—	5	—	83	—	165	—	253	—
		101	**50**	**161**	—	**1234**	**92**	**9187**	—	**10684**	**42**

Wiktor Osiadacz, skarbnik.

WZORY

igrzysk i piramid towarzyskich wolnych i na drabinach

zebrał i ułożył

ALFRED HAMBURGER

nauczyciel gimnastyki w Sokole lwowskim.

Zeszyt I.

Do nabycia w Administracyi „Przewodnika gimnastycznego“ i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Cena egzemplarza 1 korona.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, Lindego l. 4.